№. 201. w Sobotę **dnia 29. Sierpnia 1846.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Naj. Pan raczył udzielić generałowi porucznikowi i komenderującemu drugim korpusem armii, **Wrangel**, order orła czerwonego pierwszéj klassy z dębowem liściem w brylantach.

Berlin, dn. 26. Sierpnia. — We więzieniach tak zwanéj **Hausvogtei** porobiono tu bardzo znaczne zmiany: pozdejmowano skrzynki blaszane z przed okien, a całe ich obwarowanie pozostało się tylko przy kratach żelaznych ze zwyczajnemi szybami. Zrazu projektowano, aby dać szkło szlifowane ale nieprzyszło do tego i biedni więźniowie mogą mieć jaki taki widok na dziedziniec a nie jak dawniéj na same tylko niebiosa. Powszechne panuje zdanie, że inspektor więzienia były porucznik Stephan, jest człowiek mający uczucie dla człowieczeństwa.

Koblenc, dn. 22. Sierpnia. — Owdowiała królowa Anglii przybyła dziś zrana w towarzystwie JKMci księżnéj pruskiéj na statku parowym »miasto Bonn« z Biebrich do zamku Stolcenfels, a obejrzawszy dostojni ci goście położenie i urządzenie tego zamku, puścili się w dalszą drogę na statku parowym do Rotterdamu w celu odwiedzenia królewskiéj rodziny w Haadze.

Gazeta **Akwisgrańska** odebrała wiadomość z Wrocławia, że jeden z najznakomitszych powstańców krakowskich Mazaraki, który w ucieczce swojéj był się już dostał aż do Magdeburga, lecz za doniesieniem gospodarza przytrzymany przez policyą, został odesłany do Wrocławia, a potem do Kozla, gdzie pozostaje jeszcze w więzieniu. Podobno usiłowano już kilkakrotnie wydobyć go na wolność, ale że do dawniejszych środków ostrożności zawsze jeszcze nowy przybywał, przeto niudało się nic do skutku przywieśdź. Teraz słychać z coraz większą pewnością, że sam rząd go puści i wyda mu paszport albo do Francyi albo do Ameryki. Jeżelić to prawda, natenczas o śledztwie wytoczonem przeciw osobom, które ułatwiały Polakom ucieczki, ani mowy być nie może.

Z nad Renu, dnia 20. Sierpnia. — Więc tedy gazety rzymskie są w Neapolu zakazane. Niezdawało się to nigdy do prawdy podobném a przecież przyszło i da się udowodnić. Neapol nie jest państwem, które stało w miejscu, lecz owszém trzyma się postępu. Rząd wspiera oświatę a przynajmniéj opiekował się badaniami przyrodzenia, niemało zaś uczynił dla rozwoju materyalnego. Ale pospiech niepowinien się zbiegiwać, ale iść jednostajnie po drodze historycznéj. Papież zapatruje się na rzeczy z dobrego stanowiska; on niekłopoce się o poodkrywanie nadużyć, ale je u pnia wycina. Chce ducha obudzić i wcale się nie boi jego szału. Niekłopoce się o publiczną opinię skoro pracuje na zjednanie jéj sobie. I to jest cały powód dla którego niepodoba się w innych państwach włoskich. Tu i owdzie chcianoby porobić najkorzystniejsze zmiany, ale bez pokazania, że to z przymusu. Chcą sobie zachować uznawanie pory najdogodniejszéj, bo naród dawno się poczytuje za dojrzały i wręcz to oświadcza: jeżeli pora dogodna wcale nieprzychodzi, to wtedy spada niespodzianie nawet nad oczekiwanie ludu. Neapol zakazał rzymskich gazet nie zpowodu rozumowań, ale z powodu ustaw w nich ogłaszanych, jak niegdyś Monitor francuzki był także dla Neapolu najniebezpieczniejszém pismem ze wszystkich. Nietrzeba powątpiewać, że i Sardynia pójdzie za tym przykładem, jakkolwiek zdaje się to rzeczą bardzo dziwaczną. Zawsze panuje jeszcze wiara, że jak się martwy papier odpędzi od granicy, to już i ten duch żywotny jéj nie przejdzie, który leży w literach. Trudno atoli ideom pozamykać drogi, bo drogami niechodzą, tylko powietrzem, a im bardziéj zakazane, tem się stają smaczniejszemi. Zabroniono gazety rzymskiéj, a stąd wyniknie tylko to, że tysiące gazet żyjących będzie się uwijało po Neapolu i będą silniéj działały, bo z komentarzami płynącemi jak rzeka, a z większym pędem jak drukowane rzymskie. Duch i zakaz w jednę potęgę zbite, tyle tylko dokażą, że Neapol od razu większy krok niż Rzym zrobić będzie musiał. Bo jakkolwiek będą się sypały szańce przeciw jednéj chwili to jednakże czasu nigdy niezabraknie; każdy wypoczynek nagradza się późnéj większemi krokami. Roztropność nakazuje iść powoli z czasem, aby zapobiegać skokom, przy których zwykle się nie mało robi szkody rozdeptywaniem. Ale są stronnictwa, które o tém wszystkiem ani słuchać niechcą; myślą one, że wiecznie będzie pokój a czas jest ich wyłączną własnością. Wiara atoli taka może się jutro rano pokazać fałszywą a wtedy biada ospalcowi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Dziennik angielski **Times** donosi z Tiflisu, że ostatni pochód Szamila nawet pomiędzy mięszkańcami tego miasta sprawił taką trwogę, iż już zdawało się, że nieprzyjaciel stoi pod samemi bramami. Wreszcie niebyło do tego żadnego powodu, bo Tiflis jest zasłoniony i warowniami i należytą załogą, a wielki łańcuch gór kaukazkich utrudza wszelki napad na niego. Z zupełnie wiarogodnego źródła są następujące szczegóły ruchów Szamila: w końcu Kwietnia był on nad brzegami Arguna może w 5000 Czeczeńców, a tylko na 60 wiorszt od Groznaji. Wysłał zarazem do Daghestanu i Legestanu emissaryuszów, ażeby pokolenia powołać do broni przez przyrzeczenie im całkowitéj zdobyczy ze wszystkich krajów kabardinskich, które Rossya zajęła pod swoje panowanie. Te obietnice i wezwania wywarły tą razą większy skutek, jak kiedykolwiek dawniejszymi czasy. Jego małe wojsko wzrosło znacznie przez przyjście Lesghiów Akoarów i innych góralskich pokoleń, które mięszkają w koło prowincyi Czeczeńskiéj. Generał Freitag komendant twierdzy Groznajskiéj otrzymał wiadomość o ruchach w lesie Czeczyńskim, i że Szamil gotuje się na wielką wycieczkę do prowincyi Kabardah. Ponieważ jednakże rossyjski generał ciągle jednę i tę samą odbierał wiadomość, a za pogrożkami nic się nieukazywało, przeto poczytał wszystko za czcze urojenia i niekłopotał się o siłę w Czecznie, przypuszczając, że Szamil gotuje się na obronę **Wielina**, do którego Freitag miał zamiar wyruszyć. Atoli Szamil posłyszawy, że Rossyanie całe swe siły sciągają ku wschodowi na dwie wyprawy, które w lecie przeciw Czecznie i Daghestanowi przedsiewzięte być miały, ruszył z całą siłą ku zachodowi. Może trudność wyżywienia tak wielkiéj liczby jaka się zgromadziła na jego wezwanie, stała się powodem, że ten krok uczynić musiał. Znając położenie kraju i mocne stanowisko Rossyan trzeba mu oddać sprawiedliwość, że postąpił sobie z niepospolitą śmiałością. Przeszedł bowiem rzekę Sunję pomiędzy Wladi Kawkas i Nasran. Wszystkie wsie, które pozdobywali kozacy w ciągu ostatnich trzech lat napadł, zrabował i spalił. Większa część kozaków uratowała się szybkością swych koni; kobiety starsze i dzieci zostały pozabierane i na rozkaz Szamila pomordowane, bo taka liczba niewolników byłaby jego pochód opóźniała. Skutek zaś dalszego zamiaru polegał na wielkim pospiechu; cała nieprzyjacielska linia wpadła w trwogę i popłoch.

Jenerałowie Nestorw i Freitag zgromadzali jak najspiesznéj wszystkie siły, któremi się tylko rosporządzać dało, ażeby ścigać Szamila i przeciąć mu odwrot. Szamil atoli maszerował śpiesznie przez niższą Kabardyą i pomiędzy Jekaderipagrodem a Priszypskają, przebył rzekę Terek i dostawszy się na stepy wyższéj Kabardyi, podzielił swoje wojsko na dwa oddziały, z których jeden sam prowadził ku północy, tak iż Georgiewsk zagroził, a drugi pod dowództwem Naeba Hadji-Mureta posłał na zachód w te okolicy Kabardyi, w któréj pokolenia tatarskie zamieszkują. Mała część Kabardyńców zagrożeni zgnieceniem na miazgę, zgromadzili się pod chorągwie Szamila. Inne pokolenia zamykały się w swych wsiach i dawały silny odpór; ale największa część mieszkańców opuściła okolice i ciągnęła ku północy do Stawropola. Więcéj niż 60 wsi zostały wzięte, zrabowane i spalone; wsi

kozackich, które Szamil opanował, liczono do 20. Po spustoszeniu okolic georgiewskich Szamil puścił się nagle ku wschodowi przeprawił się napowrót przez Terek pomiędzy Mardokiem a Naurskają, i to bez poniesienia najmniejszéj straty, gdyż wysłane przeciw niemu trzy oddziały rossyjskie, niebyły go w stanie doścignąć. Przyszło kilkakrotnie do spotkania pomiędzy kozakami a jazdą Hadj-Mureta, który połączył się w niższéj Kabardyi ze Szamilem i jego tylną straż stanowił. Stracili Czerkiessy w jednem takiém spotkaniu do 200 ludzi, ale za to więcéj jak 1500 Kabardyńców przyłączyło się do nich i zdobycz zabrana ma bardzo wielką wartość.

F r a n c y a.

Paryż, 22. Sierpnia. — Izba parów przyjęła dziś wszystkie paragrafy adresu na mowę od tronu, jest to tylko powtórzeniem téjże mowy w kształcie odpowiedzi. W końcu posiedzenia nie można było przystąpić do przegłosowania nad całym adressem, gdyż nie było dostatecznéj liczby członków do głosowania. Z tego powodu jutro nastąpi przegłosowanie.

Pan Mosquera zawierzytelnionym został przy dworze francuskim jako poseł rzeczypospolitéj Nowéj Granady.

Nowe stronnictwo progresyjnych konserwatystów w izbie deputowanych, wysłało według Uniweru, deputacyą do ministrów Guizot i Duchatel, aby przy końcu teraźniejszéj lub na początku właściwéj sessyi przedłożonym został projekt do prawa, któryby przypuszczał wszystkie zdolności bez żadnego względu na opłacany podatek do liczby obywateli wybieralnych na deputowanych. Guizot dosyć się miał okazać przychylnym temu projektowi, przeciwnie zaś Duchatel opierał się jemu. Univers ręczy za prawdę swego podania.

W środę spuszczono ciało zmarłego marszałka Valée do grobu w kościele inwalidów, po odbytéj uroczystości żałobnéj. Kościół był czarno wyłożony, a na czarnych tarczach porozwieszanych czytano wypisane biało bitwy, w których znajdował się zmarły. Przy pochodzie żałobnym nieśli sznury całunu książę Broglie, minister spraw wewnętrznych, minister wojny i marszałek Bageaud. Na ceremonie przybyli książę Montpensier, marszałek Molitor i Sebastiani, wielka deputacya izby parów, wielu posłów i innych mnóstwo znakomitych osób, gdy na esplanadzie domu inwalidów i na Quai d'Orsay znaczny oddział garnizonu paryskiego był ustawiony w paradzie.

Marszałek Bugeaud zagroził trzem gazetom wychodzącym w Algierze odjęciem koncessyi, jeżeli się nie wstrzymają od krytykowania administracyi tamecznéj. Z tego powodu Courrier d'Afriqe przedłożył swój najbliższy numer dyrektorowi kolonizacyi do cenzury, a kiedy tenże cztery artykuły zganił, pierwszy iż wspomniał o niedostatku wody w publicznych studniach, drugi o zatarasowaniu ulicy materyałami budowniczemi, trzeci o niedbałości w obsadzaniu drog, a czwarty iż krytykował rosporządzenie względem własności wiejskich, wyszedł numer ten z dwoma białemi stronami niezadrukowanemi. Presse uważa, że rodzaj ten cenzury w Algierze wcale się nie podoba wielu deputowanym izby, co zapewne spowoduje marszałka Bugeaud do zmiany rosporządzenia swego. Zresztą wszystkie artykuły w Algierze zakazane, mogą być umieszczone w pismach paryskich i nikt nie może zabronić czytać ich krajowcom.

A n g l i a.

Londyn, dn. 18. Sierpnia — Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj oświadczył lord John Russel, iż zapytał o radę namiestnika Irlandyi, a ten powiedział, że lepiéj obejść się bez bilu broni, aniżeli go utrzymać ze zmianami. Sam zaś gotów podjąć się administracyi Irlandyi bez tego bilu. Lord John Russel doniósł, iż teraz zdarza się daleko mniéj zbrodni aniżeli dawniéj w Irlandyi, a z tąd mniejsza będzie potrzeba, do chwytania się surowych środków. Potém odczytał list namiestnika Irlandyi, z powodu nieudania się zupełnego kartofli we wielu powiatach, klęska ta daleko jest groźniejszą w całéj Irlandyi, aniżeli w upłynionym roku. W celu pomnożenia robót publicznych i zarobku klas biednych, wyznaczono 225,000 funt. szt. spłacalnych w dziesięciu latach z procentem po 3½. (Dnia 14. b. m. przeznaczono już 132,000 funt. szterl. na zakupienie mąki, kartofli i innych płodów dla powiatów dotkniętych zarazą kartoflaną.) W przeszłym roku wydał kraj na Irlandyą pół miliona funt. szterl.

Z powodu wypadków krakowskich oświadczył lord Palmerston panu Hume, że się obawia, iż obraz który skreślił, o wiele jest przewyższony okropnościami w rzeczywistości. Według zwyczajnych wiadomości, są one bezprzykładne we wszystkich, a tém bardziéj w dziejach nowszéj Europy. Przedłoży mu papiery w téj mierze, okazujące całą srogość wypadków. Pan Bowrings niedał się przekonać, aby nie było potrzeba konsula angielskiego w Krakowie, któryby był niedopuścił podobnych wypadków. A jeżeli dożyje do przyszłéj sessyi, okaże, że położenie Polski potrzebuje pośrednictwa rządu angielskiego.

H i s z p a n i a.

Madryt, d. 14. Sierpnia. — Wielki postrach padł na dworze, gdy się dowiedziano, że poseł angielski stał się dziewosłębem Don Henryka dla wyjednania mu ręki królowéj. Teraz ta rzecz wyjaśniła się bliżéj. Istotnie poseł angielski pan Bulwer otrzymał depesze przez kuryera z Londynu dnia 10. b. m., w których lord Palmerston wykazywał, że jest konieczną potrzebą, aby jak najprędzéj rozwiązać pytanie względem małżeństwa. Ożenienie królowéj z infantem Don Henrykiem, uważa gabinet angielski za jedyny środek, którego się będzie trzeba chwycić. Pan Bulwer otrzymał przy tém polecenie, aby to zdanie na drodze urzędowéj oświadczył ministrom hiszpańskim. Pan Bulwer, który bawił na wsi jako chory, wystawił sobie, jakie wrażenie sprawi ta wiadomość, ale poobwijawszy głowę w mokre chustki, poszedł i odrobił u prezesa ministrów co mu było zaleconém jakkolwiek z boleścią, bo wiedział, że królowa infanta nie cierpi. W tym samym dniu otrzymał właśnie wiadomość z Paryża rząd tutejszy, że infant po rozmowie w Ostendzie z Olozagą, Linagem i innemi stronnikami Espartery, udał się do Londynu, a Espartero myśli wylądować do Portugalii i wojnę przeciw rządowi hiszpańskiemu rozpocząć. Zrazu nie wierzono temu sądząc, że to wymysły francuzkie, aby przywrócić do wpływu Narvaeza i na Hiszpanią wpływ utrzymać: dziś atoli przekonano się, że progresiści poświęcili wielkie pieniądze na przywrócenie do władzy Espartery. Ministrowie tutejsi szukają porozumienia z naczelnikami wychodźców, ale ci kładą takie warunki, jak gdyby już władali krajem. Rząd zaś angielski oświadcza, że królowa albo musi iśdź za Don Henryka i przyjąć go do kraju ze wszystkiemi ludźmi, co mają ochotę mścić się na rodakach, albo oczekiwać zaczepki, która ją nawet korony pozbawić może. Ministeryum hiszpańskie miało odpowiedzieć, że jest jak było myślą królowéj oddać swą rękę księciu, który tak blisko spokrewniony z królową angielską i który ma prawo do liczenia na jéj pomoc. Infant zaś Don Francisco de Asis, który, co dopiero otrzymał pozwolenie przyjechania do Madrytu, odbiera teraz rozkaz zatrzymania się w Pampelonie. Tak tedy królowa hiszpańska z infantami, muszą być prostemi narzędziami w ręku zagranicznéj pieniężnéj spekulacyi.

Madryt, 13. Sierpnia. — Przedmiotem wszystkich rozmów nie jest już kwestya małżeństwa, ale wieść puszczona o rychłéj zmianie gabinetu. Wszędzie mówią tylko o planie działania, o osobach, które stoją na czele i nikt nie wspomina o środkach odparcia przyszłych wypadków. Ta obojętność nawet przyjaciół porządku publicznego dowodzi, że ogół znudził się już gabinetami, z których żaden nie daje mu przyobiecanych dobrodziejstw pokoju. Głównie zarzucają gabinetowi bezczynność i uległość woli obcego posła oraz brak zgody, który nie pozwala krajowi uważać gabinetu za godną poszanowania całość. Najbardziéj niechęć się objawia przeciw ministrowi skarbu, panu Mon, i jego szwagrowi, panu Pidal, nikt bowiem nie zapomniał, że oni wraz z księciem Walencyi przyczynili się głównie do upadku tak radośnie przyjętego gabinetu pana Miraflores, i że dziś przez posła francuskiego, dla generała Narvaez wyjednali tak podchlebne przyjęcie w Paryżu, by teraz w chwili niebezpieczeństwa mogli go przywołać napowrót jako zbawcę. Ci dwaj ministrowie wraz z księciem Walencyi i posłem francuskim, starają się o oddanie ręki królowéj starszemu synowi infanta don Francisco.

Z trudnością teraz generałowi Narvaez wrócić przyszłoby do Hiszpanii, jeszcze trudniéj byłoby mu zupełnie znaleźć armię gotową, gdyby pan Salamanca nie był zbudował złotego mostu, którym na ziemię hiszpańską wstąpił generał szlachetny. Salamanca był budowniczym tego mostu, a materyały do téj roboty wyższa ręka dostarczała. Ale niezgoda wkradła się do obozu zwycięzców. Tak się poróżniono, że pan Salamanca niechciał złożyć rachunku ze zwycięztwa dopóki jemu samemu nie zostanie daną sposobność »polepszenia w stósownéj mierze swoich interesów.« Monopol solny wzięty w dzierżawę od rządu przez pana Salamanca nie dawał tyle dochodu, by bankier mógł pokryć swoje wydatki i oprócz tego wrócić miliony, których się domagała pewna wysoko położona osoba. We Wrześniu r. bież., kończy się kontrakt dzierżawy monopolu solnego, a minister skarbu pan Mon, głosi wszędzie, że kontraktu tego nie odnowi, ale owszem dochód ten pobierać będzie przez urzędników skarbowych. Monopol ten przed wydzierżawieniem przynosił ledwo 20 milionów realów, pan Salamanca wziął go za roczną summę 63 mil. i po odciągnięciu kosztów miał dochodu rocznie z niego 27 mil. realów. Oprócz tego tak umiał nim pokierować, iż rząd obejmując ten dochód musiałby przez kilka lat tracić. Pomimo tego p. Mon przy swojém obstaje, dla tego wszyscy są przekonanemi, że Salamanca albo użyje wpływu swego na pewną osobę wysoko położoną i ministra skarbu usunie, albo też użyje owych heroicznych środków, które w Hiszpanii dotąd zawsze się udawały. Przeszło 5000 ludzi wraz z swemi rodzinami oddali swój los w jego ręce, używa ich bowiem do administracyi i podatku solnego, kiedy pan Mon w kraju nie ma przyjaciół. Waga jego nieprzyjaciół wzrasta jeszcze od czasu, jak dowiedziono, że pan Mon pozwalał generałowi Narvaez z kassy publicznéj brać pieniądze na cele prywatne zupełnie i od czasu jak wiadomość ta kursuje po mięście. Oprócz tego wiele trudności gabinetowi mnoży wojownicza postawa, którą zajął słuchając poduszczeń pewnego obcego dyplomata. Każdy rozsądny człowiek wie dobrze, że wojsko stojące na granicach Portugalii wróci do domu, nic nie sprawiwszy, nie bacząc na to, czy teraźniejsi ministrowie portugalscy zezwolą na żądania Hiszpanii, czy nie. Hiszpański gabinet żądanie wydania zbiegów sam porzucił, a domagał się tylko oddalenia wychodców hiszpańskich od granicy. Rząd portugalski zaś dowiódł, że tylko tym Hiszpanom wolno bawić w Lizbonie, którzy mogą rękojmię swego sprawowania udowodnić, inni zaś zostają w Peniches lub Cascoes. Poseł portugalski pan Renduffe

zażądał od gabinetu hiszpańskiego wykazania miejsca, w którym się na granicy znajdują hiszpańscy wychodcy, dotąd mu jednak nie odpowiedziano. Postępowanie pana Renduffe zyskało zupełne zatwierdzenie jego rządu, jednakże postanowił opuścić posadę poselską. — W Portugalii pragną Hiszpanie zbierać laury, a z obojętnością patrzą, jak francuscy chłopi nadgraniczni bezprawia na gruncie hiszpańskim popełniają.

Austrya.

Wiedeń, d. 23. Sierpnia. — Według pogłoski udało się znieść za pośrednictwem osób wpływ znaczny mających sekwestracyą zaprowadzoną w dobrach małżonki księcia Czartoryskiego, pod warunkiem jednak, że książe musi podpisać zobowiązanie się względem domu austryackiego, że się nie będzie mieszał do spraw polskich. W razie przekroczenia nie tylko sekwestracya, ale nawet bezzwłoczna konfiskata dóbr jego nastąpi. — Rozgłoszono tu, iż książe Metternich paraliżem został tknięty, była to tylko pogłoska i spekulacya razem na giełdzie wiedeńskiéj upowszechniona. Książe zajmuje się w Königswarth bardzo gorliwie sprawą holsztyńsko-szlezwicką.

Niemcy.

Księstwo Holstein. — Merkury altoński powiada: uwolnienie księcia Augustenburg z namiestnikowstwa i dowództwa w księstwach, jakoteż księcia Holstein-Glücksburg z dowództwa w Kiel i szefostwa korpusu strzelców, nastąpiło jak powiadają w skutek podania się do dymissyi obu książąt, jednakowoż przyjęcie téj dymissyi przez króla uważaném będzie za manifestacyą polityczną. Generalne dowództwo księstw oddano generałowi majorowi Lützow, który dowodził dotąd brygadą piechoty w Rendsburgu. Tenże bawił dotąd w Kiel i otrzymał wezwanie, aby niezwłocznie wracał i objął dowództwo w Szlezwiku. Między adresami nadesłanemi z rozmaitych miast niemieckich ze względu na zachodzące stosunki w księstwach szczególniéj zasługuje adres uniwersytetu heidelbergskiego, którego większa część professorów podpisała, na uwagę. Rozwodzi się szeroce i śmiało o téj sprawie. W prawném objaśnieniu bez obłazu jest przyznanem, że król Fryderyk IV. wydając patent z 22. Sierpnia 1721., na który się wszyscy odwołują, oświadcza całe księstwo Szlezwickie za wcielone, a prawo królewskie duńskie za statut sukcessyjny tamże wprowadzony. Zdania tego niepodzielali dotąd wszyscy obrońcy praw agnatów do księstw Szlezwiku i Holsztynu. Toż pismo podaje oświadczenie się kommissarza królewskiego na posiedzeniu 11. holsztyńskich stanów z dn. 1. Sierpnia: nim narady rozpoczną się względem adresu do władzy związku niemieckiego, jest moim obowiązkiem jako komisarza królewskiego, zwrócić uwagę na nieprawność takowego postępowania. Stany obradujące prowincyalne księstwa Holstein powołane zostały w skutek prawa z 28. Maja 1831. i rozporządzenia z 15. Maja 1334., w którém wyraźnie powiedzianém zostało, że komissarz królewski jedynym jest organem, przez któren stany mogą rozwijać swą czynność na zewnątrz i to tylko w stosunku do rządu. Z tego powodu uważam za mój obowiązek zwrócić uwagę prezesa, kierującego porządkiem spraw w tém zgromadzeniu, na to nieprawne odwoływanie się do władzy związku niemieckiego. Zarazem życzę, ażeby zgromadzenie pamiętając na obowiązki względem króla i ojczyzny, zastanowiło się sumiennie nad krokiem swoim. Ja z mojéj strony nie będę obecnym przy tych obradach i wtenczas dopiero na nie wrócę, gdy zgromadzenie powróci do czynności przepisami i prawem oznaczonych.

Dziennik Altonaer Merkur zawiera list pisany z Kiel pod dniem 29. Sierpnia następującéj osnowy. Przez dzisiejszy statek parowy otrzymaliśmy pewną wiadomość, że książe Augustenburg i książe Holstein-Glücksburg w skutek postanowienia królewskiego, zostali ze służby państwa uwolnieni. Wiadomość ta sprawiła u nas wielkie wrażenie, zwłaszcza, że książe Glücksburg miał od ośmiu lat dowództwo nad stojącym tu piątym korpusem strzelców. Dotychczasowe zaś stanowisko księcia Augustenburg jako namiestnika królewskiego, zjednało mu wielu stronników i ztąd jego oddalenie może za sobą pociągnąć skutki, nawet trudne do przewidzenia. Namiestnikostwo osierocone, tymczasowo objął prezydent kancelaryi Rentlow-Criminil.

Tenże dziennik podaje treść siódmego i ostatniego numeru Gazety Stanowéj rozwiązanego sejmu holsztyńskiego. Najwinniejszém pokazuje się posiedzenie dwunaste, na którém zakończono obrady nad wnioskiem burmistrza Balemarna i posiedzenie czternaste czyli ostatnie, na którém 56 deputowanych zgodziło się, że nie mogą dalej zasiadać, a sześciu było przeciwnego zdania. — Nakoniec donosi Gazeta Stanowa o zwołaniu zastępców i udziela mowę królewskiego komissarza w słowach tych:

»Postrzegam z boleścią, że nie masz takiéj ilości deputowanych, jaka potrzebna do uchwalenia postanowień, gdy większa część zwołanych nie stawia się, i z rozmaitych przyczyn pousuwała się od zasiadania. Na ten przypadek Najjaśniejszy Pan wydał do mnie reskrypt, który brzmi jak następuje: Mnie wielce szlachetny, kochany, wierny! Bolało nasze ojcowskie serce, gdy nas doszła wiadomość, że członkowie zgromadzonych stanów prowincyalnych holsztyńskich w liczbie przeważającéj dla złego zrozumienia naszego listu otwartego z dn. 8. Lipca b. r. i przez zapatrywanie się w brew przeciwne, słowom ogólnego prawa z dnia 28. Maja 1831., tyczącego uprawnień i obowiązków stanów prowincyalnych, opuścili sejm przed ukończeniem prac rozpoczętych. Temu tylko bezprawnemu postępowaniu przypisywać należy, że przełożone projekta do praw, o które wielokrotnie dopraszały się dawniejsze zgromadzenia naszych stanów prowincyalnych, jako też dopraszało się wielu z naszych kochanych i wiernych poddanych, nie zostały według przepisów opracowane, gdyż do wydawania uchwał prawem oznaczonéj liczby deputowanych nie masz w miejscu i z téj przyczyny projekta na obecnym sejmie, nie będą mogły być roztrząsane. Rozkazując zatém rozwiązać dotychczasowe zgromadzenie stanów prowincyalnych holsztyńskich, polecamy ci zarazem, tym deputowanym, którzy swemu obowiązkowi pozostali wiernymi, oświadczyć nasze zadowolenie. Oddajemy cię boskiéj opiece. Wyck na Föhr 13. Sierpnia 1846.

Chrystyan R.«

»Wywięzując się, dodał komissarz, z tego polecenia przez odczytanie najwyższego reskryptu ogłaszam niniejszym szóste zgromadzenie stanów holsztyńskich za rozwiązane.«

Tu prezydent stanów podniósł się i odpowiedział: »Zgromadzenie wysłuchało słów królewskiego komissarza udzielonych w skutek rozkazu J. K. Mości. Zwraczam tylko uwagę na §. 41. naszéj ustawy, według którego, zgromadzenie natychmiast z rozwiązaniem kończy swoje czynności i spokojnie rozejść się winno. Wychodzę z tém życzeniem, ażeby obecna bytność naszego Najj. Pana w prowincyach jego niemieckich, mogła utwierdzić w nim przekonanie, że jego poddani w obudwu księstwach znają się na prawie, które im służy.«

Niderlandy.

Haga, dn. 20. Sierpnia. — Wychodztwo do Ameryki z okolicy Winterswijk szerzy się w zastanawiający sposób. Z jednéj gminy liczącéj 8000 już 950 mieszkańców opuściło swe siedziby. Jeżeli listy osiadłych w Ameryce ciągle tak pomyślne będą przynosiły wiadomości o ich położeniu, to w przyszłym roku przynajmniéj $\frac{1}{3}$ a może i połowa zapakuje się w podróż. Jako przyczynę tego uważać należy zbyt uciążliwe podatki dla klassy ubogiéj od mliwa, rzezi i klassyczne. Pomagają też niemało i ajenci rotterdamscy, którzy za każdego dostawionego wychodzcę, dostają pewną zapłatę.

Włochy.

Rzym, d. 8. Sierpnia. — Dopiero wczoraj spadł deszcz upragniony wprawdzie rychléj jak zwyczajnie, ale jednakże za pózno według życzeń. Susza poniszczyła pola. Brak wody i trawy wzniecił pomór między bydlem, a pomiędzy włościanami niedostatek powszechny. Zboża zupełnie się popaliły. W państwie kościelném żniwa oprócz żytnich przyniosły tylko $\frac{1}{8}$ zwykłego zbioru. Ciepło w ostatnich dniach Lipca dochodziło do 32° R.

Członkowie akademii religii katolickiéj zgromadzili się na posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa, kardynała Asquini i zastanawiało się, jaką na przyszłość należałoby przyjąć praktykę względem małżeństw mięszanych. Ciekawe były doniesienia professora Ricci, względem teraźniejszego kościelno-politycznego stanowiska téj sprawy w rozmaitych krajach. Zdaje się, że wyjdą także rozporządzenia, iż kanoniczne przepisy względem małżeństw mięszanych powydawane przez trzech ostatnich papieży, zostaną nagięte do potrzeb obecnego czasu.

Rzym, dn. 11. Sierpnia. — Z pewnego źródła rozchodzą się wieści, że państwo rzymskie, które się podnosi z gruzów przeszłości pod kierunkiem Piusa IX. prawdziwie młodzieńczą okazującego siłę, może wkrótce oczekiwać edyktu, który postanowi niejako przejście do usamowolnienia ludu, przez nadanie mu instytucyi z duchem czasu zgodnych. Ma być przez wybrane już kolelegium ułożone prawo organizacyjne dla miast, które nie tylko w Rzymie, lecz we wszystkich miastach prowincyalnych zaprowadzonem zostanie. Słusznie całe Włochy zapatrują się na Piusa IX., jako na człowieka dającego początek nowéj erze, który czarodziejskiem uderzeniem wywołuje uczucie jedności i narodowości, kładzie koniec poczwarom i kłótniom kastowym, a każe przyznawać prawa ludowi, co winien być brany za cel główny i jedyny. Wszystko w uniesieniu dla papieża i wynosi go pod niebiosa. Ztąd nie trzeba się bynajmniéj oglądać na rozruchy po niektórych miastach państwa, od niektórych zagranicznych gazet porozgłaszane. Były to bowiem tylko drgania przeciwnego stronnictwa, ażeby Jego Świętobliwość wstrzymać od przywiedzenia do skutku olbrzymich pomysłów, zmusić do chwycenia się na nowo odrzuconego systematu. Upadły te wszystkie wielkiemi pieniędzmi do skutku przywiedzione zamachy i rozbiły się o stałość charakteru papieskiego. Udało się także w cichości poodkrywać naczelników całéj kabały i zerwać im larwę z twarzy.

WEJRZENIE NA DZIAŁALNOŚĆ LUDZKĄ.

(Ciąg dalszy).

Jaki jest Bóg? — i na to dokładnie nikt nie odpowie; bo jak duch mniejszy nie obejmie większego, tak też myśl człowieka nie obejmie Boga. Wszechmoc, mądrość najwyższą, dobroć nieskończoną widzimy, ale przejrzeć przez nie nigdy nie możemy. Myśl ludzka sięga daleko, daléj niż szkiełkiem uzbrojone oko gwiazdoznawców, lecz ginie, gdy chce dociec nieskończoności. — Ile filozofów tyle rozmaitych systematów o Bogu, a wszystkie zbite i za niedostateczne uznane. — Najpocieszniejsza — jak filozofowie wzajemnie zbijają swoje teorye, a wszyscy prawie myślą i czują to

samo. — Tak np. Kant, nazwał Boga absolutem, czyli bezwarunkową istotą, niezawisłą od niczego. — Hegel zawołał: »Nie! — Bóg jest myślą najczystszą!« Trentowski krzyknął: »Nie prawda!« Bóg nie jest myślą samą. — On jest najwyższą Istotą powstającą z duszy i ciała — jest stnieniem. — Tymczasem Kanta bezwarunkowéj Istoty żadnym zmysłem ani rozumem pojąć nie można, a więc jest ona myślą najczystszą. I Trentowski mówi to samo, bo u niego ciałem Boga jest Union, czyli jedność wieczności z wszechobecnością. — Nie jestże takie ciało myślą najczystszą? — Więc różnemi słowami wszyscy trzéj wyrażają to samo, a sprzeczają się przecie — dla czego? bo każdy z nich wie, że jego brata filozofa teorya nie jest doskonałą — i w rzeczy saméj ona jest wielką i prawdziwą, jak każda szczera myśl o Bogu, ale nie jest zupełną , a jego wysłowienie jeszcze mniéj zupełne. Cóż przecie możemy z pewnością powiedzieć o jakości Boga? — to tylko, że wszystko co się w nas i na całym świecie najlepszego największego i najszczytniejszego znajduje, to wszystko mieści się w Bogu w najwyższym stopniu najczystszym sposobem; bo to wszystko z niego wypłynęło! — Lecz złe, czy także od Boga pochodzi i w nim się znajduje? — Jesteśmy dziecinnemi — nazywamy złém co nas przestrasza, boli i t. d. ale u Boga nasze złe jest dobrem. — U dziecka grzmot, deszcz zalewający mu domki piaskowe, rózga, są złemi rzeczami, a gospodarz, ojciec, błogosławi to wszystko — tak też my starsze dzieci złem nazywamy powodzie, choroby, śmierć, wojnę i t. p. — lecz ztąd bynajmniéj nie wynika, żeby to wszystko istotnie złem być miało. — Jedno jest tylko złe na świecie, to jest złe uczynki nasze, a te nie pochodzą od Boga, tylko od nas samych. — Nie! Bóg złego nie mógł stworzyć — dobroć ze złością nie da się pogodzić — na co się dobra ludzka natura oburza, tego pewnie Bóg nie uczynił. — Nie wiemy co wszystko mógł stworzyć, ale możemy wiedzieć z pewnością, czego niemógł i nie może zrobić — skoro jest najsprawiedliwszym, nie może być niesprawiedliwym i za przestępstwo jednego człowieka nie może karać całéj ludzkości — skoro jest ojcem — nie może być tyranem — skoro jest najlepszym, nie może być okrutnym — i żadnéj istoty wiecznie dręczyć nie może — inaczéj, byłoby nietylko okropnie ale także i bez celu —, a Bóg najmędrszy nie może nic robić bez celu.

Okazawszy tedy, że jest Bóg i jaki jest ten Bóg — zapytajmy się teraz kto ma religijne uczucie? — czy go posiada ten co założywszy ręce wzdycha pokornie mówiąc: »niech się dzieje wola Boska,« a sam się do niczego dzielnie nie bierze? — jak równie i ten co się w nieszczęściu pocieszając przywodzi sobie na pamięć, iż Bóg więcéj ucierpiał. — On widzi krzywdę moją — zemści się za mnie. Pocieszaj się tak przyjacielu, kiedy inaczéj nie możesz, lecz wiedz o tém, że taka pociecha stósowną jest tylko dla małéj bałwochwalczéj duszy. — Opuścić ręce i mówić »niech się dzieje wola Boża« — to lazarońska religia. Wola Boża działa się zawsze, dzieje i dziać się będzie — my się do niéj wtrącać niepotrzebujemy — ale wola Boga w nas przebywająca od nas zależy — dla tego dał nam Bóg ręce, nogi, rozum i wolność, żebyśmy jego wolę wykonywali, żebyśmy działali. — Kto spuszczając się na wolę Bożą nie używa wszystkich sił do udoskonalenia swego, lub do wykonania przedsięwziętego zamiaru, podobny jest do leniwego ucznia, który nie uczy się mówiąc: że od woli jego nauczyciela zależy jego mądrość, dobre lub złe zaświadczenie. Nauczyciel wprawdzie może być niesprawiedliwym i dać ci lepsze lub gorsze świadectwo niż zasłużyłeś, ale Bóg nad twoją zasługę mniéj ani więcéj ci nie wymierzy — i od niczego złego nie obroni, jeżeli się sam ochraniać nie zechcesz — nie dosyć, że ci dał ciało i duszę nieśmiertelną — zrobił cię sobie istotą podobną — chcesz, żeby cię jak żaka, pijaka albo szaleńca prowadził za rękę i do otwartéj gąbki spuszczał ci pieczone gołąbki? — Wtenczas, gdy mimo najusilniejszych starań nie dopiąłeś celu i do dopięcia tegoż ostatnia nadzieja przepadła na wieki — wtedy dopiero powiedz: Niech się dzieje wola Boża — lecz zaraz zwracaj całą działalność do celu nowego.« Bóg więcéj cierpiał« to niedorzeczność okropna. — Bóg nigdy nie nie cierpiał i cierpieć nie może. — On jest najszczęśliwszy i niezmienny, a zatem zawsze jednakowo szczęśliwy. »Bóg się zemści za mnie« — to myśl bezbożna, bluźniercza — mściwość jest rzeczą niewolnika i tyrana podłego, ale nie męża prawego —, a tem mniéj najświętszego Boga!

Z tych to zasad wychodząc pokazuje się, że uczucie religijne jest wielkie — święte — nieskończone i wszechmocne, a ktoby chciał przeczyć jego wielkości, niech spojrzy na lud Izraelski — Mojżesz natchniony płomieniem religijnego uczucia występuje na widownią świata i staje się wielkim twórcą i ojcem narodu, który żyje lat tysiące — i dziś jeszcze w każdym zakącie kuli ziemskiéj są dusze co się wznoszą ku niebu na samo imie tego proroka. A czy nie jest i święte? — Paweł krwi chciwy prześladujący Chrześcian poznaje Boga, rozpłomienia w sobie uczucia religijne — już w jego sercu dziewicza niewinność zastąpiła miejsce okrucieństwa — już nie zna innéj rozkoszy nad poświęcenie się dla dobra ludzkości — i z barbarzyńca świętym zostaje. Wszechmocność zaś tego uczucia stałych i nieśmiałych rybaków przetwarza w najdzielniejszych bohaterów, którzy walczą bez broni z całą rzymską potęgą losem ziemi władającą. — Straszną śmierć zamienia ona w powabną dziewicę, w któréj objęcia z rozkoszą biegną słudzy pańscy — z najboleśniejszych katuszy robi przybytek słodyczy dla wszystkich religijnych męczenników — to uczucie nawet dla amerykańskiego poganina Monte-Zummy, który na rozkaz Pizara będąc żywcem palony, że nie chciał wydać złota i przyjąć religii katolickiéj — przekonany mocno i słusznie, że jego pogańsko-religijne uczucie jest milion razy świętsze, prawdziwsze i doskonalsze, niż katolickiego łotra tyrana, żarzące węgle w róże zamieniło; bowiem leżąc na ogniu, najmniejszego nieokazawszy znaku boleści, dodawał odwagi współmęczennikowi swemu. A wskazując oczyma na zarzące węgle i płomień pożerający ich ciała mówił spokojnie: »Bracie! czy na różach leżemy? — O! religijne uczucie jest wielkie, święte, wszechmocne i nieskończone. — Nieskończone, bo jego siła nigdy się nie zmniejsza i nigdy człowieka nieodstępuje — w czyich piersiach raz zagościło, temu aż do grobu i po zagrób towarzyszy. — Widziałżeś kiedy zmarłego religijnego człowieka — zda się, że nie umarł, tylko śpi cudownie — twarz tak przyjemna — usta tak cudownie złożone — powieki, zdaje się, że co chwila odkryją oko niebieskim ogniem pałające — czoło tak żywo spokojne — ręce co tylko się nieporuszą, by się wznieść przed oblicze Boga — całe ciało leży tak skromnie, a tak godnie, że mimowolnie zginasz kolano i pragniesz ucałować święte zwłoki — wstrzymuje cię tylko powaga świętości. — Nie strachem, nie odrazą, lecz jakiemś niepojętem uroczystem uczuciem jesteś przejęty. — Śmierć już ci nie jest wtedy kościotrupiém straszydłem, ale milczącym aniołem zawięzującym oczy człowiekowi i przenoszącym go tajemniczo z jednego świata do drugiego — szczęśliwszego!... (dokoń. nast.)

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 30. Sierpnia 1846. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 21. do 27. Sierpnia. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X Kom. Piątkowski.	— —	2	1	4	7	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	3	1	1	7	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Man. Prokop.	—	3	2	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	6	1	5	5	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr milosierdzia . .	Kleryk Pluciński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	6	7	—	4	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	—	—	2	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	2	4	3	—
		Ogółem . . .	17	15	18	28	2